Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijow, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

| | mies. | kwart. | półrocz. | rocz. |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| „ Za granicą | 1.50 | 4.50 | 9.— | 18.— |

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

## W 30-ą ROCZNICĘ ŚMIERCI

✝ Ś. P.

## J. O. KSIĘCIA

# Romana E. Sanguszki

odbędzie się w kościele św. Aleksandra, w poniedziałek, dnia 14 marca o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne, na które zaprasza

Redakcya „Dziennika Kijowskiego“.

## Telegramy.

*(Od korespondentów własnych).*

### Zgon.

**Kraków.** — Zmarł w 72 roku życia profesor Maryan Sokołowski.

### Sytuacya w Chinach.

**Londyn.** — Z Pekinu donoszą, że sytuacya jest groźna. Minister wojny poczynił przygotowania do wielkich manewrów, które się odbędą w najbliższym czasie na północy Chin. Chińskie władze wojskowe gromadzą z gorączkowym pośpiechem żywność i paszę w Mandżuryi północnej. Ministerstwo wojny koncentruje dwie armie chińskie, z których każda będzie się składała z 70,000 żołnierzy. Jedna z tych armii zajmie stanowiska w okolicach Charbina, druga zaś na stokach zachodniej części gór Chingańskich. Pierwsza, przypuszczalnie, otoczy Charbin i obsadzi pogranicze nadamurskie małymi oddziałami wojska.

### Specyalne pełnomocnictwa.

**Wiedeń.** — Prezydent ministrów Bienerth otrzymał od cesarza pełnomocnictwa specyalne w sprawie przesilenia.

### 50-letni jubileusz.

**Rzym.** — Z powodu 50-letniego jubileuszu zjednoczenia Włoch cesarz Wilhelm i król włoski wymienili serdeczne depesze.

**Rzym.** — Dn. 25-go kwietnia n. st. przybędzie tutaj szwedzka para królewska.

### Po odroczeniu sesyi izb prawodawczych.

**Petersburg.** — Wobec postawy październikowców, którzy są zdeklarowanymi przeciwnikami przeprowadzenia projektu prawa o ziemstwach w drodze art. 87, w kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że rząd rozwiąże Dumę Państwową. Wielu październikowców wyraziło zamiar zrzeczenia się mandatów. Frakcya zwróciła się do nich z prośbą, by odłożyli swą decyzyę do posiedzenia frakcyi, które się odbędzie w dniu dzisiejszym. W razie zastosowania artykułu 87 Guczkow niezwłocznie zrzeknie się godności prezydenta Dumy. Wogóle w sferach poselskich daje się odczuć silne zdenerwowanie. Dzisiaj oczekiwane jest ogłoszenie Ukazu o wprowadzeniu ziemstw w kraju zachodnim w drodze art. 87.

**Petersburg.** — Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie frakcyi październikowców, na którem postanowiono wysłać do Stołypina delegacyę. Ta ostatnia w imieniu frakcyi październikowców oświadczyła Stołypinowi, że z punktu widzenia frakcyi droga, obrana przez niego, jest zasadniczo bezcelowa i do najwyższego stopnia fałszywa, z punktu zaś widzenia formalnego jest nieprawidłowa.

**Petersburg.** — Ostatnie zarządzenia rady ministrów są potępiane przez wszystkich bez wyjątku posłów. Kryzys ministeryalny został zażegnany, lecz na jego miejsce przyszedł kryzys parlamentarny.

Powiadają, że Guczkow zrzeknie się godności prezydenta.

**Petersburg.** — W razie zastosowania art. 87 październikowcy będą głosowali przeciwko projektowi prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich. Wśród październikowców powstał projekt zrzeczenia się przez wszystkich członków frakcyi mandatów poselskich.

**Petersburg.** — Durnowowi złożyli wizyty: hr. Witte, Stachowicz, Meyendorf, Stürmer, Puryszkiewicz oraz około sześćdziesięciu posłów do Dumy Państwowej.

**Petersburg.** — Posłowie Chomiakow i Meyendorf zrzekli się mandatów poselskich.

**Petersburg.** — Frakcya k.-d. wniesie do Dumy Państwowej nagłą interpelacyę z powodu ostatnich zarządzeń rady ministrów. Interpelacya zaznaczy, że rząd usiłuje sprowadzić do zera znaczenie instytucyi prawodawczych.

**Petersburg.** — Posłowie do Rady Państwa zapatrują się nader krytycznie na postępowanie rady ministrów.

**Petersburg.** — Z wielkim niepokojem oczekują tutaj na ogłoszenie w dniu dzisiejszym aktu o niezwykłej doniosłości panstwowej.

### Rezygnacya Guczkowa.

**Petersburg.** — Guczkow postanowił zrzec się godności prezydenta Dumy Państwowej, uważając się za obrażonego przez Stolypina, który przyrzekł mu skorzystać z inicyatywy Dumy w celu przeprowadzenia projektu prawa o wprowadzeniu ziemstw w guberniach zachodnich, następnie zaś odroczył sesyę Dumy nie zawiadomiwszy go uprzednio o swym zamiarze.

### Zniesienie ulg.

**Petersburg.** — Studentom, praktykującym na kolejach, odebrano prawo korzystania z bezpłatnych biletów kolejowych.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

**Petersburg.** — Pomocnik naczelnika głównego zarządu wojenno-sądowego i głównego prokuratora wojennego generał-major Makarenko został mianowany pełniącym obowiązki głównego prokuratora wojennego i naczelnika głównego zarządu wojenno-sądowego.

**Saratow.** — Wydalony z miejscowego seminaryum duchownego student napadł na wychodzącego z cerkwi seminaryjskiej rektora Celebrowskiego i nożem fińskim zadał mu ciężką ranę w brzuch. Rektor zmarł.

**Carycyn.** — Mnich Heliodor przybył do klasztoru i oznajmił w cerkwi, iż pozostanie w Carycynie na zawsze. Ep. Hermogen telegraficznie błagał Heliodora, aby powrócił do klasztoru nowosielskiego.

**Charbin.** — Dnia 12 marca podniesiono na ulicy zwłoki zmarłego na dżumę chińczyka. Zachorowały dwie osoby.

**Charbin.** — Wobec trwożliwych pogłosek ludność rosyjska organizuje oddziały pod dowództwem policyi. Rodziny obywateli miejscowych masowo wyjeżdżają do okręgu zabaikalskiego, do Władywostoku i w okolice południowo-mandżurskiej kolei żelaznej.

**Taszkent.** — W powiecie spadł śnieg.

**Cycykar.** — W ciągu 13 dni zmarło na dżumę 25 osób; w ciągu ostatnich trzech dni nowych zasłabnięć nie było.

**Petersburg.** — Z powodu sytuacyi obecnej „Russija“ pisze: „Podczas wszystkich tych dni, w związku ze sprawą wprowadzenia ziemstw w guberniach zachodnich, wytwarzały się wrażenia, z których można było wnioskować, iż działalność rządu była rozważana z wysokości Tronu i że wytworzona sytuacya w zasadzie swej jest niejako postanowieniem Władzy Najwyższej zmienienia zasadniczych cech nacyonalistycznej polityki rządu. To właśnie stanowczo nie jest prawdą. Najjaśniejszemu Panu podobało się w całości pochwalać nacyonalistyczną politykę swego rządu, a na przeszkody, na tej drodze powstające, podobało się Mu spoglądać, jako na przeszkody sztuczne, a więc jako na takie, które należy usunąć. Zapowiedziana przerwa w pracach instytucyi prawodawczych da możność przeprowadzenia projektu prawa o ziemstwach w drodze artykułu 87 praw zasadniczych. Za pomocą tego środka z jednej strony wyraźnie stwierdzone zostaje niezłomne postanowienie Władzy Najwyższej zachowania zasad nacyonalistycznej polityki rosyjskiej, z drugiej zaś strony przywrócone zostaje uspokojenie umysłów wśród ludności gubernii zachodnich, która wskutek zaszłych faktów uległa moralnemu wstrząśnięciu.

„Nie ulega wątpliwości, że rząd posiada prawo do odraczania sesyi i przeprowadzenia prawa w danym wypadku w drodze wyjątkowej. Projekt prawa przeszedł już przez Dumę Państwową i skupił dokoła siebie większość komisyi Rady Państwa. Jeżeli zaś doznał on porażki podczas głosowania za kuryami, stało się to dzięki warunkom, które z punktu widzenia państwowego nie zasługują na uwzględnienie. Ani Duma Państwowa, ani Rada Państwa nie mogą twierdzić, że za pomocą przedsięwziętych zarządzeń lub w jakikolwiek inny sposób prawa ich zostały pogwałcone. Prawo wydane w drodze art. 87 powinno być wniesione do izb prawodawczych, z tego wynika, że nie istnieją żadne przeszkody dla dokonania w nim niezbędnych z punktu widzenia Dumy i Rady Państwa poprawek“.

**Pułtusk.** — Otwarta została stała komunikacya zapomocą samochodów na dystansie Pułtusk-Jabłonna-Warszawa.

**Woroneż.** — Na nadzwyczajnem posiedzeniu nacyonalistów postanowiono wyrazić uznanie prezesowi rady ministrów z powodu decyzyi utrzymania władzy w imię obowiązku patryotycznego. Wysłano depesze do Stołypina i do rady związku.

---

**Sofia.** — Na pogrzebie narodowym Dragana Cankowa obecni byli przedstawiciele króla, dyplomaci, obecni i byli ministrowie, urzędnicy wojskowi i cywilni oraz liczne deputacye prowincyonalne.

**Ateny.** — Winny agitacyi w kwestyi języków profesor Mistriotis został oddany pod sąd. Profesor oskarżony jest o to, iż swą odezwą wywołał bunt. Policya zabroniła urządzenia zebrania w kwestyi języków, obawiając się wywołania zaburzeń.

**Bagdad.** — Od czasu dymisyi walego Nazima-baszy panuje widoczne zaniepokojenie. Rozboje stały się częstsze. W Kerbelu, w okręgu Nasridże, otoczonym przez zbuntowanych arabów, panuje wojna domowa.

**Berlin.** — „Nordd. Allg. Ztg.“ w artykule wstępnym w gorących słowach pisze o uroczystościach jubileuszowych we Włoszech.

**Londyn.** — Do agencyi Reutera donoszą z Pekinu, że po długich i poważnych naradach waj-wu-bu zapewnił ambasadora rosyjskiego, że Chiny bezwarunkowo zgodzą się uczynić zadość żądaniom Rosyi, co nastąpić ma w poniedziałek. Panuje przekonanie, że Chiny nie mogły uczynić inaczej, gdyż wcale nie są przygotowane do wojny.

**Sakramento.** — Prezydent Taft zwrócił się do gubernatora Kalifornii z odezwą, polecającą w dalszym ciągu wstrzymywać od wydawania praw, skierowanych przeciwko japończykom. Według krążących pogłosek projekt prawa o zabronieniu cudzoziemcom posiadania na własność ziemi nie uzyskał mocy prawa.

**Fez.** — Mulay-Hafid przyjął przedstawicieli plemienia benimter, którzy oznajmili, iż plemię nie wystąpiło przeciwko Machzenowi, lecz jedynie chciało skłonić plemiona sąsiednie do wspólnego protestu przeciwko wymuszaniom wezyra Elgłauisa. Sultan przebaczył plemieniu. Prawie całe plemię szerarda wyraziło swą uległość.

**Tokio.** — Organ oficyalny „Kokumin“ uważa za jedną z głównych przeszkód do przywrócenia stosunków przyjaznych pomiędzy Rosyą i Chinami brak linii granicznej w okręgu Uranchaj.

**New-York.** — Podczas pożaru fabryki celluloidowej zginęło wskutek wyskakiwania z okien około 100 osób, przeważnie młodych dziewcząt. W fabryce pracowało około 15,000 ludzi.

**New-York.** — Pomiędzy zgliszczami spalonej fabryki celluloidowej znaleziono dotąd 148 przeważnie silnie pokaleczonych trupów.

**Konstantynopol.** — Podczas debatów w parlamencie nad preliminarzem ministerstwa marynarki minister Machmud-Muchtar oznajmił, iż budowa dwóch nowych dreadnought'ów będzie powierzona zakładom Armtronga; termin wykończenia obstalunku dwuletni.

**Konstantynopol.** Osm batalionów wysłano ze stolicy do Skutari w Albanii.

**Konstantynopol.** — Deputowany bułgar Ranczo Dorew zainterpelował ministra spraw zagranicznych w sprawie środków jakie zostały przedsięwzięte przez rząd w celu niedopuszczenia do wysłania przez rząd bułgarski band do Macedonii.

**Waszyngton.** — Otrzymano depeszę od cesarza japonskiego w odpowiedzi na doniesienie Tafta, który zapewniał, iż nie wierzy dzikim pogłoskom o zamiarach Japonii w stosunku do Meksyku. Według słów depeszy cesarz był przekonany, iż Taft nie wierzy złym i bezpodstawnym pogłoskom o Japonii. Cesarz w wyrazach gorących odpowiada na zapewnienia o przyjaźni pomiędzy obu narodami.

**Tabris.** — Do znajdującego się na wygnaniu w osadzie Kungrud, w pobliżu Tabrisu, byłego głównego musztechida udało się z życzeniami z powodu nawruz-bajramu wielu mieszkańców Tabrisu. Faktowi temu nadają znaczenie protestu przeciwko prądom antyreligijnym czasów ostatnich oraz przeciwko wezwaniu mułły miejscowego Siket-ul-Islama do zaniechania świętowania nawruz-bajramu na znak żałoby z powodu pobytu wojsk rosyjskich w Persyi.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Matyldy Kr. Wd.
Jutro 15 (28) Klemensa Holbauera W.

**Wschód słońca o godz. 5 m. 50.**
**Zachód słońca o godz. 6 m. 21**
**Długość dnia godz. 12 m. 31**

### Kalendarzyk Historyczny.

**14 (27) Marca.**

**Roku 1629.** Dzięki mestwu Gerarda Denhofa, Toruń od oblężenia szwedzkiego uwolniony.

---

— KRADZIEŻE. W domu № 77 przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej dokonano kradzieży ze strychu bielizny, należącej do F. Kirillina. — W d. № 36 przy ul. Wwiedeńskiej z mieszkania P. Kozaczenki skradziono maszynę do szycia oraz inne rzeczy. — W d. № 12 przy Kreszczatyku usiłowano onegdaj w nocy dokonać kradzieży w składzie przy biurze technicznem Erlangera. Złodziei widocznie ktoś spłoszył, gdyż zbiegli, pozostawiwszy przygotowane już do zabrania rzeczy. — W domu № 13 przy ul. Dmitrjewskiej do mieszkania G. Szewczenki dostał się w nocy złodziej. Właściciel mieszkania obudził się w porę i złodzieja, I. Prońkina, przyłapał.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na ul. Sowskiej stójkowy zaaresztował złodziei D. Bychowa i A. Czirkunowa, którzy usiłowali dokonać kradzieży w d. № 18. — Na rogu ul. Spaskiej i Nadb. Kreszczatyckiej stójkowy zaaresztował złodzieja A. Szmigilewa.

— ARESZTOWANIA. Policya śledcza aresztowała pozbawionych praw T. Naumenko Nagornyja, T. Ciupenkę, P. Pelechowaja u P. Kirpacza.

— POŻAR TEATRU LETNIEGO. Dziś około godziny 1-szej po północy z niewiadomej przyczyny zapalił się gmach drewniany teatru letniego w ogrodzie miejskim „Chateaux de Fleurs“. Ogień rozszerzył się nadzwyczaj szybko i wkrótce cały budynek wyglądał jak stos płonący. W gaszeniu pożaru brały udział cztery oddziały straży ogniowej miejskiej i straż ogniowa ochotnicza. Teatr spłonął doszczętnie. Budynek był zaasekurowany. Straty nie są znane.

— WYPUSZCZENIE NA WOLNOŚĆ. Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora wypuszczono na wolność 9 cyganów poddanych austryackich, którzy wraz z kilkorgiem dzieci w ciągu 6 miesięcy oczekiwali w więzieniu na rezultaty rokowań pomiędzy rosyjskiem i austryackiem min. spraw zagranicznych w sprawie odstawienia ich do granicy.

— ZAGADKOWE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj na stacyi Bucza linii kijowsko-kowelskiej rzucił się pod pociąg towarowy nieznany młody człowiek, sądząc z wyglądu, należący do klasy inteligentnej. Maszynista spostrzegł desperata już na szynach i nie zdążył już w czas wstrzymać pociągu. Z pod kół lokomotywy wydobyto już tylko zwłoki młodzieńca. W kieszeniach jego ubrania nie znaleziono żadnego dokumentu ani innej wskazówki, któraby pozwoliła stwierdzić osobistość denata. Z rozporządzenia władz sądowych zwłoki tymczasowo umieszczono w wagonie towarowym.

— DRAMAT RODZINNY. Onegdaj w domu № 60 przy bulwarze Bibikowskim niejaki A. M. z powodu nieporozumień domowych w obecności rodziny wypił silną dozę kwasu solnego. Wezwany lekarz „Pogotowia“ udzielił pierwszej pomocy desperatowi, poczem w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZABITY PRZEZ KONIA. Wczoraj o godzinie 8 rano na ul. Aleksandrowskiej koło domu № 21 roznosiciel mięsa Samojłowicz, poprawiając uprząż na narownym koniu, został przez tegoż uderzony dyszlem, wskutek czego wkrótce zmarł. Zmarły liczył 40 lat.

— KRADZIEŻ NA POCZCIE. W biurze pocztowem zauważono kradzież paczki, zawierającej 6,770 rubli, przysłanej z miasteczka Czarnobyla, którą dla zachowania poprzedniej wagi napełniono plombami i papierem.

— KRYJÓWKA ZŁODZIEJSKA. W dniu 12 marca w domu № 15 przy zaułku Kosogornym w mieszkaniu D. Kuczerenkowa wykryto kryjówkę złodziejską i skład rzeczy kradzionych. Schwytano złodziei E. Polipina i K. Stołbunienkę, przy których znaleziono pęk wytrychów. Znalezione w składzie rzeczy, jak się okazało, pochodziły z kradzieży u M. Kołomijcewej (M.-Błagowieszczeńska 44), S. Arinsztejn (w tymże domu), M. Andro (Rejtarska 33) i G. Zamysłowskiego (M.-Włodzimierska 28). Rzeczy te zwrócono poszkodowanym.

— OKRADZENIE SKLEPU. Nocy ubiegłej w domu № 43 przy Kreszczatyku złodzieje przez wybity otwór w ścianie dostali się do sklepu z wyrobami optycznymi Adamowicza i dokonali kradzieży towarów na sumę 2,500 rubli.

— POŻAR W FABRYCE L. GINSBURGA. Wczoraj w nocy wybuchł pożar w fabryce Ginsburga (ul. Prozorowska № 7). Wszystkie zabudowania fabryczne były drewniane i przepełnione materyałem łatwo zapalnym. Nic też dziwnego, że przez kilka minut po wybuchnięciu pożaru stanęła w płomieniach cała fabryka. Pożar wybuchł o g. 1 m. 30. Jak przypuszczają, wskutek nieostrożności jednego z robotników zapaliły się wióry w jednym z oddziałów fabrycznych, a następnie ogień dość szybko ogarnął wszystkie zabudowania. Na miejsce pożaru przybyły cztery straże ogniowe, które dość energicznie zabrały się do gaszenia, oraz dość znaczne zastępy ciekawych. Około g. 5-ej pożar udało się zlokalizować, a o g. 10-ej pożar został ugaszony. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli. Fabryka była zaasekurowaną.

21)

ANTONIO FOGAZZARO.

# Pereat Rochus.

Przekład z włoskiego z upoważnienia autora przez **J. K.**

II.

Noc była listopadowa—wilgotna i chmurna. Mały don Rocco, biegł potykając się wprost ku swej pustelni św. Łukasza, krokiem nierównym z ramionami wyciągniętemi, pochylony, rzucając spojrzenie ukośne na żwiry wielkiego gościńca. Rozmyślał nad zagadkowemi słowami pani Karoliny, znaczenie których ledwie teraz, powoli, prostym swym umysłem pojmować zaczynał. Przerabiał też z trudem w swej głowie przyszłą kongregacyę, „pereat mundus“ i subtelne wywody profesora, nie bardzo dobrze zrozumiane, a nawet silił się nad ułożeniem komentarza do ewangelii na jutro. Wszystkie te rzeczy mieszały mu się niekiedy razem w mózgu. Choćby świat miał zginąć nie należało potępiać niewinnej Lucyi. Wprawdzie pani Karolina była jakoby dlań zwierzchniczką, ale i nad nią i nad wszystkimi jest inna władza — inna zwierzchność! „Nemo potest duobus dominis servire“—tak nam, bracia najmilejsi, mówi dzisiejsza ewangelia.

Świeża przegrana w karty, zwykła zresztą rzecz dla biednego don Rocca, nie pozostała bez wpływu na jego myśli i zabarwiła je na szaro, mimo, iż obojętność jego na sprawy doczesne stała się niemal przysłowiową. Począł się zastanawiać nad szczerbami, jakie jednak gra czyniła w jego kieszeni i pytał siebie, czy nie lepiej byłoby te pieniądze użyć na jałmużnę.

— „Może to i dobrze, że nie mam pieniędzy i że mnie wszyscy prześladują — myślał. Nie gram przecież dla przyjemności“.

Oto na lewo od drogi gęstwina drzew, które, tworząc ciemną i bez kształtu plamę, dźwigają się powoli po wzgórzu ku trzem ogromnym, nierównej wielkości, cyprysom, rysującym się czarno na niebie. Tam, między cyprysami, wznosi się samotny kościołek św. Łukasza. Do kościołka przytyka malutki, pusty od lat stu, klasztorek. Na wzgórzu niewielkiem, okolonem winną latoroślą, niemasz innych zabudowań. Ani z budynku klasztornego, ani z łąki, nad którą góruje kościołek, pod strażą swych cyprysów, nie dojrzysz głównego gościńca, widzisz jeno inne wzgórza, wesoło przystrojone w winnice, wille oraz wiejskie domki, niby wysepki na owej niezmierzonej równinie, ciągnącej się hen, ku Alpom i gdzieś daleko ginącej we mgłach niewidzialnych mórz. Prostoduszny kapelan pani Karoliny zamieszkiwał samotnie klasztor, jak kapłan milczenia, zadawalając się w zupełności lichą prebendą, swemi wymownemi kazaniami w kościołku, święceniem pól z fasolą w dzień, odwiedzaniem chorych w nocy i uprawianiem winnej latorośli własnemi rękoma; słowem, zadowolony był ze wszystkiego; nawet ze służącej, brzydkiej i niemłodej dziewczyny, której talentom zawdzięczał jedzenie swe, picie i ubranie — wszystkie te dobrodziejstwa bez szemrania przyjmował, zaledwie zamieniwszy z nią może jakich dziesięć słów na rok.

— Jeżeli ją oddalę—rozmyślał sobie, krocząc wśród krzewów winogradu drożynką, wiodącą od głównej drogi ku kościołowi—jeżeli ją oddalę, narażę ją w ten sposób na zgubę i hańbę. Sumienie mi na to nie pozwala, bom przekonany, że ona niewinna. A jeszcze z tym Moro!

Zegar wybił jedenastą i nasunął księdzu myśl o jutrzejszem kazaniu, nie zupełnie jeszcze obmyślonem, więc w szalonym pośpiechu puścił się ku furtce swego dziedzińca, leżącego tam w głębi, u stóp dzwonnicy, na końcu przebytej przezeń ścieżynki. Otworzył furtkę, przebiegł do połowy dziedziniec i stanął, jak wryty. Z okien saloniku starożytnego, ongi refektarza braci zakonnej, błyszczało słabe światło.

Co to znaczy? — przecież don Rocco wyszedł o czwartej do hrabiny i nie powracał wcale, nie mógł zapomnieć więc w domu światła zapalonego. Chyba Lucya wróciła wcześniej, niż zamierzała—tak, to ona—niezawodnie ona. Nie męcząc już głowy dalszymi domysłami, szedł ku domowi. Czy to ty, Lucyo?—zapytał. Żadnej odpowiedzi. Wszedłszy do sieni, stanął na progu kuchni i osłupiał.

Jakiś człowiek siedział przed kominkiem, grzejąc ręce w cieple żaru. Widząc księdza, nie zmieszał się ani trochę i rzekł:

— Pokorny wasz sługa, księże Rochu!

Don Rocco przy świetle zadymionej lampki naftowej poznał w swym gościu Mora. Zrobiło mu się na ten widok jakoś niedobrze na sercu i nogi się pod nim ugięły.

— Jestem na wasze usługi, don Rocco— począł mówić z zupełną pewnością siebie Moro, jakby był u siebie w domu. —Niech ksiądz też usiądzie tu i zagrzeje się, bo wieczór zimny i wilgotny.

— Zimno jest — odrzekł don Rocco z przymuszoną grzecznością w tonie. Wilgoć na dworze.

To mówiąc, postawił latarkę na stole.

— Proszę się zbliżyć — rzekł tamten. — Zaraz przyniosę krzesełko dla księdza.

Poszedł istotnie po krzesełko i umieścił je naprzeciwko ogniska, tuż koło swego.

— Proszę siadać—powtórzył.

Tymczasem don Rocco starał się przyjść do siebie, rzucając groźne spojrzenia i przemyśliwając w duszy z wysiłkiem i trudem, jak się z tego wydobyć.

— Dziękuję — odrzekł. — Pójdę zrzucić płaszcz i zaraz wrócę.

— Można zrzucić płaszcz i tutaj — odpowiedział Moro z pewnym pośpiechem i z nakazem w głosie, co nie mogło zachwycić biednego don Rocca.

Rzucił jednak w milczeniu płaszcz i kapelusz na stół, poczem usiadł tuż obok gościa.

— Rozpaliłem sobie sam ogień, za co przepraszam — mówił tamten. — Dobre pół godziny już tu siedzę. Myślałem, że ksiądz pracuje sobie w domu. Dziś-że podobno sobota: Wszak to jutro ma ksiądz wystąpić ze swemi bredniami przed ludem w kościele.

— Chcesz powiedzieć z tłómaczeniem Ewangelii zapewne — odrzekł żywo don Rocco, nieustraszony zawsze, gdy trzeba było bronić swych zasad.

— Niedobrze mnie ksiądz zrozumiał — odrzekł Moro. — Proszę mi wybaczyć, chłopem jestem i ja, mówię szczerze, ale szanuję te rzeczy. Czy mogę prosić o tabakę?

Ksiądz podał tabakierę.

— Skąd ta tabaka? Przemycana może?

— Nie—odrzekł don Rocco, powstając.— Pójdę jednak zobaczę, może coś ze swego zapasu i tobie udzielę.

— Daj spokój, księże, daj spokój — pospiesznie zawołał Moro. — Wróć się, wróć lepiej.

I zatopiwszy trzy palce w tabakierze, wydobył przynajmniej funt tego proszku i wciągnął go trochę, wpatrzony w ogień. Dogasający płomień oświecał czarną brodę tego człowieka, jego smagłą twarz i żywe, inteligentne oczy.

— Już się ogrzałeś zapewne — zauważył ksiądz, zdobywszy się na odwagę.—Poraby już ci odejść.

— Hm! — odrzekł tamten, wzruszając ramionami. — Przedtem muszę jeszcze z księdzem załatwić mały interesik.

Don Rocco poruszał się niespokojnie na krześle, mrugał oczami i rzucał dziwne spojrzenia.

— Mówię tak, bo już późno, a właśnie mam jeszcze sporo roboty na dziś — wybąkał nieśmiało a zarazem szorstko don Rocco.

— Przygotować kazanie, co? Kazanie, kazanie, tak — powtarzał tamten machinalnie, patrząc w ogień i myśląc nad czemś. Posłuchaj, księże Rochu, zrobimy tak. Ksiądz pójdzie sobie do saloniku pisać swoje bzdurstwa, a widziałem tam papier i pióra. Ja tymczasem, jeśli wasza łaska, pójdę coś przekąsić, bo od szesnastu godzin nie jadłem wcale; potem pogadamy!

Księdzu nie bardzo się podobała propozycya, lecz o ile był wymowny w rzeczach duchownych, o tyle nietęgi w doczesnych, zatem odpowiedział nie słowami, a kręceniem się i mrukiem niewyraźnym, oznaczającym powątpiewanie. Poczem wstał z taką trudnością i powolnością, jak gdyby był przyklejony do krzesła.

— Pójdę poszukać—rzekł—ale wątpię czy co do jedzenia znajdę. Służąca...

— Proszę się nie trudzić — przerwał mu Moro—sam sobie poradzę, ksiądz pójdzie tymczasem pisać.

Zerwał się od ogniska, zapalił drugie światło i poniósł je do sąsiedniego saloniku, gdzie okna wychodziły na południe i na dziedziniec, podczas kiedy okna kuchni położone były na zachód, od tylnej strony starego klasztoru, gdzie znajdowała się piwnica i studnia. Następnie w oczach przerażonego księdza, zdjął klucz ze ściany w najciemniejszym kącie kuchni, otworzył szafę w murze i ręką zupełnie pewną wydobył z niej ser, o którego istnieniu don Rocco nawet ani wiedział, ani słyszał. Co załatwiwszy, dostał jeszcze chleb z kredensu i nóż z szuflady. Chwila to była taka dla księdza, że zapomniał po raz trzeci czy czwarty w życiu rzucać swe spojrzenia ukośne i mrugać powiekami.

— Dziwisz się pewnie księże, że ja tu sobie tak gospodaruję u ciebie, jakbym był w domu—rzekł Moro. Potem pogadamy, tymczasem niech ksiądz sobie pisze. Rozdmuchamy też ogień—dodał, widząc, że ksiądz, wyszedłszy z osłupienia, poszedł do saloniku. Wziął mieszek i dmuchnął tak niezwykle silnie, że aż gwizd się rozległ potężny.

Potem powrócił do przerwanej uczty.

(D. c. n).

REDAKTORZY i WYDAWCY
**TOMASZ MICHAŁOWSKI**
**ANTONI CZERWIŃSKI**